

+Benedictus

Nr 103 (138)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa

styczeń 2020

ZAPRASZAMY NA WSPÓLNE KOŁĘDOWANIE W SALI PETRUS

6 STYCZNIA 2020 ROKU W GODZINACH 15.00 – 18.00

SZCZEGÓLNĄ ATRAKCJĄ SPOTKANIA

JEST KONCERT KOŁĘD RENESANSOWYCH

Mile widziane słodkie „dary stołu”



O POTRÓJNYM OFIAROWANIU W DNIU OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

3 Innym razem podczas tego samego święta, gdy czytano słowa ewangelii: „Upadli na twarz i oddali Mu pokłon; i otworzyli swe skarby...”, Gertruda znów zachecona przykładem błogosławionych magów, w żarliwości ducha rzuciła się do najświętszych stóp Pana Jezusa z pokorą i pobożnością, składając Mu hold w imieniu wszystkich istot niebieskich, ziemskich i podziemnych. A ponieważ nie mogła znaleźć nic, co mogłaby Mu godnie ofiarować, zaczęła przebiegać myślą cały świat z niepokojem i tęsknotą szukając, czy w jakimś stworzeniu nie znajdzie czegoś godnego ofiarowania jej jedynemu Ukochanemu. I gdy tak biegła zdyszana i spragniona, pobudzana palącą tęsknotą, znalazła jakieś rzeczy odrzucone i uznane za godne wzgardy przez wszystkie stworzenia, jakby niestosowne, by je złożyć na cześć i chwałę Zbawiciela. Pochwyciła je chciwie, starając się przywrócić je Temu, któremu jako jedynemu Panu powinno służyć wszystko stworzenie.

4 Najpierw więc dzięki gorącemu pragnieniu przyciągnęła do swego serca wszelką karę, strach, ból i niepokój, które jakiegokolwiek stworzenie zniosło kiedykolwiek nie na chwałę swego Stwórcy, lecz z własnej winy i słabości. I ofiarowała to wszystkiemu Panu jak wyborną mirrę. Następnie przyciągnęła ku sobie wszelką udawaną świętość i pobożność na pokaz hipokrytów, faryzeuszów, heretyków i im podobnych. To również ofiarowała Panu jak ofiarę z najwonnejszego kadzidła. Wreszcie usiłowała przyciągnąć do swego serca wszystkie ludzkie przywiązania i fałszywą, nieczystą miłość wszystkich stworzeń. Także i to ofiarowała Panu jak drogocenne złoto. Wszystkie te rzeczy razem zdawały się ukazywać przed Panem zupełnie oczyszczone w jej sercu z wszelkiego brudu i uszlachetnione w przedziwny sposób – jak złoto wypróbowane w ogniu – przez żar miłości i pragnienie, aby je wszystkie na nowo poświęcić jej Ukochanemu.

(Zwiastun Bożej Miłości, św. Gertruda z Helfty)

UWIELBIENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Niech będzie uwielbiony Duch Święty, Duch Ojca
i Syna,
żywy Płomień Miłości Trójcy Przenajświętszej!

Większy jest niż nasze serce i wszystko przenika.
Odpowiada na pytania, wobec których milkną
wszystkie usta.

Ogarnia naszą samotność swoim
pocieszeniem.
Jest z nami zawsze i wszędzie, w doli i niedoli.
Umacnia nas w każdym zagrożeniu i nieszczęściu.

Utwierdza nasze serca darem cierpliwości.
Nasze cierpienia włącza w krzyż Jezusa.
Uczy nas mocniej kochać niż cierpieć,
prowadzi nas przez Syna do Ojca.

Duchu Święty, Boże, Uświęcicielu świata,
Nauczycielu Prawdy, Źródło Radości i Mocy,
zmiłuj się nad nami!

Według Romano Guardiniego

WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

27/28.9.2019

„LITURGIA – UCZESTNICZYĆ W BOŻYM DZIELE”

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

Choć w każdej chwili żyjemy przed obliczem Boga, to istnieją szczególne momenty, gdy świadomie stajemy przed Nim w misterium całego Kościoła obejmującego żyjących dzisiaj i tych, którzy stoją przed Nim w Jego królestwie, zarówno ludzi, jak i aniołów. Liturgia jest naszym udziałem w Opus Dei – Bożym dziele odwiecznie dokonującym się w niebie. Sprawowana na ziemi jest dla nas szkołą właściwego stawania przed Bogiem. Jest to najważniejsze z podejmowanych przez nas dzieł. Dzieło najważniejsze, ale nie jedyne (Włodzimierz Zatorski OSB, *Dziesięciokrąg*, TYNIEC WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW, Kraków 2009).

1. Święty Benedykt mówi, że jeśli chcemy osiągnąć życie wieczne, mamy założyć szkołę służby Pańskiej (Reg, Prol 45). W tej szkole, centralne miejsce zajmuje Liturgia. To, że musimy się stale uczyć właściwej postawy w obliczu Boga, pokazuje Pan Jezus w przypowieści o celniku i faryzeuszu modlących się w świątyni. Modlitwa tego drugiego, który wyliczał swoje zasługi, w ogóle do Boga nie dotarła, chociaż on sam był przekonany o swojej pobożności (por. Łk 18,9–14).

2. Święty Benedykt tak pisze o Liturgii:

Wierzmy, że Bóg jest wszędzie obecny i że oczy Pana patrzą na dobrych i na złych na każdym miejscu. Przed wszystkim jednak powinniśmy być tego niezruszenie pewni wówczas, gdy uczestniczymy w Służbie Bożej (Opus Dei) (Reg 19,1).

Ta nasza niewzruszona pewność wynika z tego, że na Liturgii stajemy przed Bogiem w łączności z całym Kościołem, którego głową jest Chrystus – zatem pozostajemy w łączności z Chrystusem, a modlitwa nasza jest rzeczywiście skierowana do Boga. Na Liturgii Kościół na pewno stoi przed Bogiem, bo ofiara Chrystusa została przyjęta, a znakiem tego jest Zmartwychwstanie.

3. Z nauczania Soboru Watykańskiego II:

W Konstytucji o Liturgii Świętej *Sacrosanctum concilium*: Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc (KL 10).

W Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium*: Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (KDK 1).

4. W Liturgii w sposób szczególny realizuje się jedność Boga z ludźmi i ludzi pomiędzy sobą. Będąc w łączności z Chrystusem w Liturgii na ziemi wchodzimy w odwieczne misterium Liturgii Niebieskiej – odwieczne uwielbienie Boga. Stajemy wobec rzeczywistości, której nie rozumiemy, bo nas przerasta, a która NAPRAWDĘ jest, w odróżnieniu od tej przemijającej rzeczywistości ziemskiej. Nasze życie się zmienia, ostatecznie się kończy a to, co naprawdę zostanie, to jest SPOTKANIE z Bogiem.

5. Rzeczywistość ziemską widzianą z perspektywy Nieba opisuje językiem symbolicznym Księga Apokalipsy. Podobnie w Liturgii jesteśmy w rzeczywistości finalnej, przed nią stoimy i z tej perspektywy musimy umieć patrzeć na to, co się dzieje w naszym życiu.

6. Zmiany perspektywy patrzenia na swoje życie wymaga od nas Pan Jezus, który nauczanie rozpoczyna od słów: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* (Mk 1,15). Nawracajcie się to znaczy zmieniajcie swoje myślenie, bo nie co innego, tylko Ewangelia ma być naszym przewodnikiem w życiu. Mamy odrzucić rzeczy nieważne: *Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33). Do tych słów Pana Jezusa nawiązuje św. Benedykt upominając: „Śpieszmy się i to tylko czynmy, co nam przyniesie korzyść na wieczność” (Reg, Prol 44). W tej nowej perspektywie życie duchowe jest stałym otwieraniem się na Boga, a Liturgia jest podstawową praktyką – działaniem źródłowym kształtowania postawy bycia obecnym przed Bogiem.

7. Liturgia jest jednocześnie naszym najszczytniejszym dziełem, gdyż jednocześnie spełniamy funkcję kapłańską, która odnosi się nie tylko do nas, do całej ludzkości, ale wręcz do całej przyrody, całego Kosmosu. W imieniu całego Kosmosu oddajemy Bogu cześć. Temu, który to wszystko stworzył.

8. Liturgia, będąc dziełem wspólnotowym ma niejako „charakter urzędowy”, ma moc prawną. Będąc, jako Kościół zjednoczeni z Chrystusem, na mocy Jego słów - *O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię* (J 14,14) – mamy prawo domagać się wysłuchania od Boga. Tyle, że „prosić w imię Jezusa” wcale nie znaczy, że wystarczy się na Niego powołać, ale że trwamy razem z Nim w Jego dziele, że mamy tę miłość i pokorę, która jest w Nim, z którą On przychodzi, żeby służyć.

9. To samo dotyczy zgromadzenia na Liturgii – *Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem wśród nich* (Mt 18,20) – czyli z tą samą miłością i pokorą, wówczas wspólnota obdarzona jest tym samym Duchem, którego ma Chrystus. Dlatego Pan Jezus mówi: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj* (Mt 5,23–24). Liturgia Mszy Świętej rozpoczyna się, po obrzędzie wstępnym, rachunkiem sumienia, wyznaniem winy, odrzuceniem wszystkiego, co jest złe. Lekkie grzechy są odpuszczane w Eucharystii, o ile my rzeczywiście żalujemy i to wyznanie jest szczere – założenie fundamentalne, inaczej jest nieważne.

10. Liturgia ma swój ryt, jest skodyfikowana, przewidywalna, przez to paradoksalnie można powiedzieć, że jest nudna. Jeżeli ktoś chce uatrakcyjnić Liturgię dodając „efekty specjalne”, to znaczy, że nie rozumie istoty Liturgii. Liturgia nie jest spektaklem lecz oddaniem chwały Bogu. To nie sensacyjność stanowi o atrakcyjności Mszy świętej. Atrakcyjność Mszy świętej polega na **misterium**, przed którym stoimy, a które nas całkowicie przerasta.

11. Właściwą postawą wobec głębi tego misterium jest postawa otwartości jak u dziecka. Pan Jezus mówi: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15). O ile tradycyjnie rozumiana religijność, oparta na moralności, odwołuje się do naszego rozumu – mamy znać zakazy i nakazy i jesteśmy zobowiązani zgodnie z nimi postępować, o tyle w duchowości, która czerpie z Liturgii mamy przyjąć postawę dziecka Bożego i z godności dziecięctwa Bożego mają wypływać nasze zobowiązania moralne. To jest zupełnie inna perspektywa. Skoro jesteśmy dziećmi Bożymi to pewnych rzeczy nie godzi się robić. Nic, co uwłacza naszej godności. „Poznaj swoją godność, chrześcijaninie!” (Św. Leon Wielki, Kazanie I o Narodzeniu Pańskim, 1 –3), czytamy w czasie Godziny Czytań na Boże Narodzenie. Liturgia jawi

się szkołą zrozumienia własnej godności i dopiero TO pozwala dokonywać właściwych wyborów w życiu. W Liturgii zawiera się cała głębia człowieka i naszego życia.

12. Liturgia jest działaniem, jest dynamiczna. W przeciwieństwie do stanu kontemplacji, który jest łaską, Liturgię się wykonuje i to jest dla nas osiągalne. Pan Jezus nie oczekuje od nas rzeczy niemożliwych do wykonania. Jednak podstawą jest nasz wybór i konsekwentne pójście za wyborem – musimy przyjść na Liturgię, zdążyć na czas i przytomnie zaangażować się w śpiew hymnów i recytację psalmów.

13. Liturgia jest szczególnym czasem łaski, czasem spotkania z Bogiem. Taki wyjątkowy moment, okreśłany po grecku słowem *kairos*, jest w istocie dla nas najważniejszy. Św. Benedykt chce, żeby *kairos* wszedł w nasze zwykłe życie, żebyśmy nieustannie, w każdym momencie życia byli przed Bogiem. Żebyśmy żyli tak pięknie, by każde nasze działanie było na chwałę Pana: „**Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony**” (RegBen 57,9).

14. Dlatego też pamiętajmy zawsze, co mówi Prorok: Służcie Panu z bojaźnią, a również na innym miejscu: Śpiewajcie mądrze i będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów. Zastanówmy się zatem, jak należy zachowywać się w obliczu Boga i Jego aniołów, i tak śpiewajmy psalmy, aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta (RegBen 19,3–7).

To jest genialne podsumowanie właściwej postawy na Liturgii, innej niż na modlitwie osobistej. O ile w modlitwie osobistej jesteśmy spontaniczni, mamy swobodę wyrażania się, to w Liturgii jest dokładnie odwrotnie – mamy nauczyć się słuchać i tak kształtować swoje serce, by było w zgodzie z wypowiedzianymi przez nas tekstami. Mamy podążać za słowem Bożym. Św. Paweł mówi: *Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10,17). Pamiętajmy jednak, że trzeba nauczyć się obu, bo dopiero w harmonii ze sobą dają pełnię. Zaś modlitwa osobista powinna być zbudowana na bazie Liturgii, wywodzić się ze szkoły Liturgii.

Z nagrania spisała i zredagowała:

Aleksandra Safianowska, Warszawa

ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA (2)
O. OPAT SZYMON HIŻYCKI
DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU
16 LISTOPADA 2019 R.

Przejdźmy do kolejnego fragmentu *Reguły* św. Benedykta:

Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził. Wówczas, skoro raczył nas już zaliczyć do grona swoich synów, nie będzie musiał kiedyś się smucić naszymi złymi postępami. Posługując się dobrem, jakie w nas złożył, powinniśmy zatem zawsze być Mu posłuszni, bo w przeciwnym razie mógłby nas nie tylko wydziedziczyć, jak rozniewany Ojciec swoich synów, lecz także jak groźny Pan, obrażony naszą nikczemnością, wydać na wieczną karę sługi niegodne, gdyż nie chcieliśmy iść za Nim do chwały (RegBen Proł 4–7).

Tak jak powiedzieliśmy poprzednim razem tekst Prologu jest rodzajem zachęty do podjęcia życia monastycznego, w naszym przypadku do podjęcia życia oblackiego. Prolog jest skierowany nie tylko do mnichów, ale także do ludzi żyjących w świecie i pragnących żyć według tego ducha, który św. Benedykt przekazuje w swojej *Regule*.

Zauważmy, że w tekście Prologu, nie pada słowo opat. Jest to dziwne, bo cała *Reguła* poza Prologiem ciągle się do niego odwołuje. W Prologu główną postacią narracji jest jakiś mistrz, ojciec, jest to pewnie sam opat, także pierwszy opat, św. Benedykt. Taki zabieg ukrycia siebie pozwala na wskazanie na to, na czym opatowi najbardziej zależy, na zachęceniu nowicjusza do budowania osobistych więzi z Bogiem, więzi wyjątkowych: ja i Pan. Ten zabieg jest bardzo głęboko pedagogicznie przemyślany, bowiem człowiek przychodzący do klasztoru, by zostać mnichem czy oblatem powinien to robić ze względu na swoją fascynację nie miejscem, nie opatem, nie współbraćmi, ale Panem Bogiem. Bóg jest dla niego tak ważny, że chce z nim być bardzo blisko. Świadomość, że przychodzimy do Niego ze świata ze wszystkimi swoimi wadami, grzechami, ułomnościami nie powinna przeszkadzać. Przychodzimy i oddajemy je Bogu, one przechodzą na Pana Boga. Dla przychodzącego On jest w centrum, On jest najważniejszy.

Podczas mojego nowicjatu uczył nas łaciny o. Augustyn, który miał zwyczaj, wtrącania w omawiane niuanse języka łacińskiego uwag – zachęt do życia

monastycznego, mówił np.: *jak chcesz zostać w klasztorze to musisz mieć bardzo osobisty stosunek do Chrystusa Pana. Ta relacja do Boga powinna być bardzo osobista, intymna*. Rzeczywiście, Bóg powinien być dla nas Kimś najważniejszym i Prolog nas do tego zachęca, pokazuje jakie to jest ważne.

Św. Benedykt na tym nie poprzestaje. Podaje niemal instrukcję w jaki sposób w tę zażyłość z Panem Bogiem wejść.

Na samym początku Benedykt mówi, że zażyłość z Bogiem pojawia się wtedy, kiedy serce człowieka zapragnie jakiegoś dobra: „gdy coś dobrego zamierzasz uczynić”. W tym momencie Bóg do nas mówi, daje znak. Nawet gdy nam się wydaje, że to pragnienie jest nasze, powinna się w nas obudzić świadomość, że to jest głos Boży. Bóg obudził we mnie dobre pragnienie nie wiem, czy ono jest dla mnie, czy nie, ale jest to znak Bożej obecności w moim życiu. To powinno wzbudzić ufność, bo skoro Bóg wzbudza w nas dobro to nie robi tego dla żartów, Bóg z nas nie żartuje. Wzbudzone pragnienie ma człowieka do jakiegoś dobra doprowadzić. Od Dobra do dobra.

Zauważmy, że w innym miejscu *Reguły* jest taki fragment, w którym św. Benedykt mówi, by dobro przypisywać zawsze Bogu. On jest źródłem dobra.

A gdy człowiek zda już sobie sprawę z tego, że dobre pragnienie się w nim pojawiło, co powinien zrobić? Mamy pierwsze wskazanie: „módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził”.

Warto tutaj wskazać, że słowo „modlitwa” w *Regule* św. Benedykta ma dość specyficzne znaczenie. O tym znaczeniu mówią starożytne teksty monastyczne, pisał o tym także o. Włodzimierz Zatorski oraz Gabriel Bunge. Otóż modlitwa o jakiej mowa w *Regule* nie odnosi się do liturgii. Śpiew psalmów, celebrowanie eucharystyczne, celebrowanie sakramentalne to nie jest modlitwa, to jest liturgia. Modlitwa to rozmowa z Bogiem *tête-à-tête*.

Jest taka tradycja opisana m. in. u Kasjana: gdy mnisi zbierali się w chórze, by śpiewać bądź recytować psalmy stawali w kole. Po zakończeniu śpiewu następował gest pokutny, który wprowadzał w rozmyślenia indywidualne – modlitwę w ciszy.

Tak więc gdy człowiek dostrzeże, że w jego sercu pojawiło się jakieś dobre pragnienie powinien z tym pragnieniem zwrócić się do Pana Boga, zapytać Go co i w jaki sposób ma czynić. Jest to pierwszy krok do rozeznania skąd moje pragnienie pochodzi. Powinno być tak jak to jest w Dziejach Apostol-

skich: jak z Boga to się ostoi. Pamiętajmy jeszcze, że modlitwa powinna być krótka, żeby nie przeszła w rozproszenie, błądzenie myślami nie wiadomo, gdzie.

Zwracajmy się do Boga przynosząc Mu nie tylko dobre pragnienia. Przynosimy Panu Bogu także złe pragnienia. Wtedy to zło rozbijajmy o Chrystusa jak o skałę, jak pisze św. Benedykt w rozdziale IV.

Gdy zdamy sobie sprawę, że nasze pragnienie jest dobrem, kiedy rozpoznamy to w gorącej modlitwie, nieuchronnie zrodzi się wtedy w nas poczucie tożsamości, znajdziemy odpowiedź na pytanie kim jestem? Św. Benedykt mówi, że modląc się do Boga odkrywamy kim jesteśmy naprawdę. Może to być lekarstwem dla ludzi, którzy cierpią na zaburzenia tożsamości, a jest ich dzisiaj wiele.

Tradycja franciszkańska i dominikańska to z jednej strony św. Bonawentura i św. Augustyn, a z drugiej św. Tomasz z Akwinu. Dla Tomasza najważniejszym słowem jest *esse* – być, zaś dla Bonawentury tym słowem jest „pragnienie”. Dzisiejsi ludzie mniej się interesują kim są. Kierują się pragnieniami i na tej podstawie definiują swoją tożsamość. Ci z nas, którzy zaczynają od pytania kim jestem, są krytykowani: „daj sobie spokój człowieku, dzisiaj jesteś tym a jutro tamtym”.

Benedykt w *Regule*, w zgodzie ze św. Augustynem wskazuje, że to co nas konstytuuje to są dobre pragnienia, one mówią kim jesteśmy.

Kiedy robimy rachunek sumienia to niech on nie będzie tylko spisem, litanią naszych grzechów. Popatrzmy także na te wszystkie dobre wspomnienia, na całe dobro, które przez nas jest, a które Pan w nas złożył.

Kiedy św. Benedykt mówi o Bogu *Pan*, nie ma na myśli tylko Boga Ojca. Mówiąc Pan zwraca się bezpośrednio do Chrystusa, bo Chrystus jest jak Ojciec, co może nas zaskakiwać. Ale jest to stara tradycja patrystyczna, która Chrystusowi przypisywała tytuł Ojca, był Ojcem dla apostołów, jest Ojcem dla mnichów i wszystkich nas wprowadza w życie Trójcy Świętej. Umiłowany Syn odsyła nas także do naszego chrztu, otrzymanego w Imię wyjątkowej jedności Trójcy Świętej.

Tak więc, dobre pragnienia i modlitwa pozwalają nam zrozumieć kim jesteśmy i pozwalają nam odkryć, czy jesteśmy mnichami, czy oblatami, czy uczniami św. Benedykta. Pragnienia te wyznaczają kierunek drogi, którą ma-

my iść. Człowiek odkrywa, że jego dobro, jego pragnienia, są dobrem złożonym w nim przez Boga.

Pragnienie jest zawsze przede mną, do spełnienia, zrealizowania. By tak się stało muszę szukać narzędzi, patrzeć w swoje serce, rozpoznawać swoje umiejętności, rozpoznawać dobro i talenty jakimi Bóg mnie obdarzył.

Proszę popatrzeć w jaki sposób św. Benedykt kreśli swoją antropologię. Człowiek to istota od początku obdarowana. Tym Kimś kto obdarowuje jest Bóg. Daje darmo i pociąga człowiek do góry. Oczywiście kwestia pokuty za własne grzechy jest ważna, ale ten fragment Prologu zachęca nas do tego byśmy zobaczyli jaki mamy potencjał.

Proponuję pytanie do rozważenia na Adwent: Czy podziękowaliśmy Panu Bogu za dobro, które w nas złożył, które złożył w innych ludziach? To jest bardzo ważne pytanie. Nie możemy się zatrzymywać tylko na naszych słabościach czy straconych szansach. Zobaczmy to wszystko, co otrzymaliśmy od Pana Boga.

Kiedy człowiek przejdzie tę drogę rozeznania i przyjęcia pragnień, nieuchronnie pojawi się pytanie: Jaka powinna być moja odpowiedź względem tak wielkich Bożych zamiarów i obietnic? Odpowiedź znajduje się w kolejnym wierszu: „posługując się dobrem, jakie w nas złożył, powinniśmy zatem zawsze być Mu posłuszni”.

Posłuszeństwo!

Posłuszeństwo najbardziej ukochane słowo w całej *Regule*. O tym mówiliśmy już poprzednim razem, ale teraz i jeszcze wielokroć, do tego będziemy wracać. Ojciec Piotr Roztworowski mówił, że św. Benedykt jest zafascynowany posłuszeństwem, dla niego jest to największa cnota, która sprawia, że człowiek staje się człowiekiem. Posłuszeństwo, które nie jest spełnianiem rozkazów, ale jest dyspozycją otwartości na drugiego człowieka, pozwoleniem bliźniemu na życie obok mnie i akceptowanie jego integralności, tworzeniem z nim wspólnoty. Posłuszeństwo stanowi fundament, na którym można budować inne relacje. Człowiek zdając sobie sprawę z otrzymanego dobra, okazuje posłuszeństwo.

Popatrzmy, jak to jest pomyślane. Posłuszeństwo fascynuje, bo wynika z otrzymanych Bożych darów, z Bożej otwartości i z pokory Boga. Człowiek obdarowany chce słuchać i podążać za Bogiem. Chce Mu być posłusznym,

bo posłuszeństwo rodzi się z miłości. Omawiając V rozdział *Reguły* powrócimy do tematu jak posłuszeństwo rodzi się z miłości.

W wizji, którą rysuje św. Benedykt na końcu Prologu jest perspektywa całej drogi, jaką człowiek powinien przejść od momentu, w którym uświadamia sobie dobre pragnienie, przez modlitwę, głębokie poznanie Pana Boga, wyjście za tym dobrym pragnieniem, wytrwałość i to co w monastycznych słubach określa się jako *stabilitas* – stałość. Wytrwałość, stałość w przyjętym stanie życia, czyli: postanowiłem być mnichem, mężem, żoną to może się wszystko wokół mnie walić czy palić, to ja i tak pozostanę przy swoich postanowieniach. A taka wytrwałość powinna prowadzić nas do życia wiecznego.

Chciałbym was zachęcić, obyście w taki sposób czytali Prolog, bo jest to zachęta do wytrwałego życia oblackiego, zrobienia rachunku sumienia z całego dobra jakim was Bóg obdarzył. Następnie zastanówcie się co jest tematem waszej modlitwy, czy tylko prosimy czy także przepraszamy? Czy mamy świadomość i jak często o tym myślimy, że naszym celem jest niebo, chwala Boża.

Z nagrania spisał Wiesław Nagórko, Warszawa

Autoryzował o. Szymon Hiżycki OSB

BENEDICTUS WZBOGAŃCONY

W roku 2020 witamy na naszych łamach oblatów ss. Sakramentek z Warszawy. Jest to dla nas wielkie wydarzenie, ale przysłany tekst ze względu na bogatą treść umieszczamy w dziale „Duchowość benedyktyńska”. Relacja z grudniowego spotkania przy Rynku Nowego Miasta przybliży nam duchowość **mechtyldiańską**, przy czym jak zwrócił uwagę o. Szymon warto zauważyć, że podobizna Służebnicy Bożej Matki Mechtyldy od Najświętszego Sakramentu wieńczy ołtarz w kaplicy św. Scholastyki w kościele tyńieckim. tl





SPOTKANIA Z DUCHOWOŚCIĄ MECHTYLDIAŃSKĄ U BENEDYKTYNEK SAKRAMENTEK W WARSZAWIE. 8 GRUDNIA 2019

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny oblaci, a także osoby, które rozpoczęły nowicjat oraz te, które mają zamiar go rozpocząć, spotkały się w przyklasztornym kościele pw. św. Kazimierza Królewicza Benedyktyniek-Sakramentek w Warszawie na dniu skupienia poświęconym duchowości Służebnicy Bożej Matki Mechtyldy od Najświętszego Sakramentu – założycielki Instytutu Benedyktyniek od Nieustającej Adoracji. To pierwsze z zaplanowanego cyklu spotkanie z duchowością mechtyldiańską, zainicjowane przez opiekunki warszawskich oblatów, s. Dominikę i s. Cecylię. One też przygotowały konferencje i poprowadziły skupienie.

Dzień ten rozpoczął się uroczystą, śpiewaną jutrznią i Mszą Świętą po łacinie z chorałem gregoriańskim, którą celebrował ks. Andrzej Tulej, kapelan sióstr i oblat warszawskiego klasztoru. Po niej nastąpiła krótka adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwsza z kilku tego dnia, bo oczywiste jest, że w klasztorze Benedyktyniek-Sakramentek adoracja i liturgia godzin są w centrum. A jeśli dla mniszek, to także dla oblatów ich klasztoru. W takim dniu, jak dzień skupienia nie tylko nie mogło ich zabraknąć, ale to właśnie wokół nich wszystko się toczyło.

Pierwszą konferencję wygłosiła s. Cecylia, a dotyczyła ona duchowej przyjaźni Matki Mechtyldy i hrabiny Katarzyny de Rochefort. Zdaniem s. Cecylii,

współcześnie hrabina byłaby z całą pewnością jedną z pierwszych oblatek w naszym Instytucie, ponieważ odkad poznała Matkę, przyjęła duchowość Instytutu za własną, poprosiła o jej kierownictwo duchowe oraz konkretnie pomagała w powstaniu naszego Instytutu.

Hrabina była rówieśnicą Matki Mechtyldy – urodziła się w 1614 roku w Del-finacie. Wydana za mąż w wieku 19 lat, siedem lat później została wdową z czworgiem dzieci. Od śmierci męża jego rodzina wytaczała niekończące się procesy sądowe o majątek. Do tego, w jesieni życia, syn robiący karierę dworską, wywołał skandal, zostawiając żonę. Drogi Matki Mechtyldy i hrabiny połączyły się w roku 1651 – obie miały wtedy po 39 lat – gdy Matka Mechtylda po wojennych tulaczkach przybyła ze swoimi siostrami do Paryża z kielkującą ideą stworzenia instytutu o charakterze wynagradzającym Bogu za wszystko zło, które w tym czasie panoszyło się w całej Francji, szczególnie za świętokradztwa wyrządzane Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Z jednej strony był to wiek obrazoburczy, wprost i celowo znieważający Majestat Boga, wiek wojen religijnych i wielkiej polityki, a z drugiej – to „wiek dusz”, czas duchowego rozkwitu wielu duchownych i świeckich ze wszystkich sfer społecznych. A więc był i Paryż zepsuty, zajęty intrygami i romansami oraz Paryż modlący się, pobożny i gorliwy. W tej scenarii było dobrze widziane – żeby nie powiedzieć: modne – utrzymywanie relacji z klasztorami, bywanie w nich na Mszach Św., wspieranie finansowe, uczestniczenie w wykładach, konferencjach duchowych, czy posiadanie stałego kierownika duchowego.

Hrabina, dla której wizyta u „biedaczek lotaryńskich”, jak nazywano wówczas nasze siostry, miała być jedną z wielu, nie tylko zbliżyła się do Matki Mechtyldy, ale szybko okazała się być duszą powołaną do głębokiej modlitwy i zjednoczenia z Bogiem. Dwa światy znalazły punkty styeczne oparte na Bogu i zawiązała się przyjaźń do „grobowej deski”.

Do naszych czasów zachowało się ponad sto listów Matki Mechtyldy do hrabiny de Rochefort. Jak zwróciła uwagę s. Cecylia, Matka pisała do niej listy w takim samym tonie i z takimi wskazówkami, jak do swoich sióstr – bez półśrodków zalecając świeckiej osobie takie samo radykalne podejście i działania, jak mniszkom. Wynikało to z przekonania Matki, że wszyscy – świeccy i konsekrowani – z samej racji chrztu powołani są do tego samego – do zjednoczenia z Bogiem drogą wyniszczenia i cierpienia, ofiary z siebie. Jej język to język krzyża, bo przecież bez krzyża nie ma chrześcijanina. Oficjum, liturgia

Kościola, naśladowanie Chrystusa, trwanie przed Bogiem i przy Bogu w każdej sytuacji życiowej, adorowanie Go, oddawanie Mu chwały, zawierzenie Mu i wybieranie woli Boga, a nie woli własnej, wynagradzanie Mu za zniewagi i zło świata – to esencja duchowości Matki Mechtyldy, wskazówki, jak dobrze żyć. Ona nie odrywa wiary od życia, a wręcz przeciwnie – uczy łączyć je w całość. Ale ważne też jest i wyraźnie widoczne podczas lektury listów czy konferencji indywidualne podejście do człowieka, umiar i oparcie wiary na nauce Kościoła. Racjonalna hrabina, tak bardzo z konieczności zaabsorbowana doczesnością, prowadzona przez Matkę, uczyła się drogi krzyża. Realizm Matki Mechtyldy polegał na tym, że prowadziła tą ścieżką dusze na drodze ich powołania, wedle możliwości ich stanu – na przykład, hrabinie zalecała pozostawianie modlitwy, jeśli obowiązki matki ją wzywały.

W centrum nauk Matki, założycielki instytutu wynagradzającego, jest zawsze Jezus Chrystus, który ofiarowuje się i wynagradza Bogu Ojcu, szczególnie w Eucharystii. Jest to duchowość, która opiera się na Trójcy Świętej, odnosi się do Maryi, której Matka Mechtylda – jak często podkreśla – wszystko zawdzięcza, która była jej przewodniczką i w której Sercu zrodził się Instytut. Nie ma u Matki Mechtyldy nacisku na wyobrażenia, uczucia, mistyczne przeżycia.

Siostra Cecylia przytoczyła jedynie kilka listów Matki Mechtyldy do jej duchowej przyjaciółki, ale już w każdym z nich widać, jaki nacisk kładzie na cierpliwe trwanie, posłuszeństwo, zapominanie o sobie, zawierzenie Bogu każdego problemu i każdej sprawy. Także brak przywiązania do tego świata – przemijającego, i jak my niedoskonałego – a jedynie otwarcie się na Boga i Jego wolę. W jednym z zacytowanych listów Matka pisała: „We wszystkich sytuacjach, zdarzeniach i w każdym usposobieniu trwaj bardzo nisko, bądź bardzo mała, a na uczcie życia wewnętrznego, na którą jesteś obecnie wezwana, zajmuj własne miejsce, czyli nicość. Uważaj się za niegodną nawet najmniejszych darów Bożych. Nie żądaj niczego, nie odmawiaj niczego, niech serce twoje otworzy się wyłącznie na upodobanie Jezusa Chrystusa (...)” (1656 r.).

Każda dusza chrześcijańska – nie tylko benedyktyńska-sakramentka – ma też być żertwą, czyli ofiarą całopalną, która wszystko oddaje Bogu, całe swoje życie, bez wyjątku. Ma uniażać się, zajmować ostatnie miejsce, by przez swoje uniesienie i pokorę dawać miejsce łasce Boga. W innym liście Matka pisze: „Biedny ślepcze! Czy nie znasz twej przewrotnej nicości, czy nie wiesz, że grzech ogolił cię ze wszystkich dóbr, łask, cnót i umiejętności? Nie powin-

naś niczego szukać w sobie, niczego po sobie się spodziewać. Jezus Chrystus uzupełni cię na sposób Boski; uczcisz w Nim wszystko, czego ci brak. Nauczmy się, droga siostrzo, oddalać się od siebie, a zbliżać do Niego” (1660 r.).

Po pierwszej konferencji oblaci rozmawiali nie tylko o tych cechach duchowości Matki Mechtyldy, tak przecież w swojej istocie i głębi benedyktyńskiej, a jednocześnie skupionej na charyzmacie Instytutu – adoracji wynagradzającej, ale też o samej Matce Mechtyldzie, jej głębokiej wierze i świętości życia. Zwracali uwagę, że również nasze czasy, w których tak dużo dzieje się zła, gdzie Bóg jest wręcz przez wielu ignorowany, wynagradzanie Bogu tego zła jest również konieczne, a Matka Mechtylda może być tu najlepszym wzorem wiary i życia zgodnego z wolą Boga. Może także na nowo rozpalić naszą miłość do Najświętszego Sakramentu.

Z kolei s. Dominika przedstawiła w swojej konferencji wskazówki Matki Mechtyldy na Adwent.

Matka Mechtylda już w młodości dała się poznać jako dobry mówca, miała dar jasnego wyrażania prawd wiary. Nie przygotowywała wcześniej na piśmie swoich przemówień. Często mówiła coś swoim siostronom z natchnienia Ducha Świętego, samej dziwiąc się, że miała – i musiała – daną sprawę poruszyć, omówić. W zapiskach siostr, które notowały wypowiedzi Matki, można też znaleźć takie jej słowa: „Miałam nic wam nie mówić” – a potem jest tekst na kilka stron!

Konferencje głoszone w okresie Adwentu pochodzą z różnych lat (1662-1694), s. Dominika wybrała kilka charakterystycznych tematów, często przez Matkę poruszanych.

W konferencjach dominuje tematyka związana z pierwszym przyjściem Pana Jezusa na świat. Koncentruje się na tym, jak dobrze przygotować się do Jego narodzin w naszych sercach. Jednak mówi także o Jego królestwie, o tym, że nie powinniśmy czekać do momentu śmierci lub Jego powtórnego przyjścia, ale już teraz pozwolić Mu być Panem naszego życia. Jednym słowem: upodobać sobie pokorę.

Siostra Dominika zwracała uwagę, że konferencje Matki Mechtyldy ukazują jej trzeźwe myślenie o życiu duchowym. Zarówno siostronom, jak i świeckim udziela bardzo konkretnych rad i wskazówek, aby ich pobożność miała solidne podstawy, by nie opierała się tylko na uczuciach i wzniosłych myślach: „O moje siostry, życie wewnętrzne nie jest tym, co myślimy i co sobie wyb-

rażamy. Nie polega ono na wzniosłych światłach, na prawieniu wzniosłości, na bezczynności na modlitwie, która miałaby być bez myśli i rozważań, jak u osób bardzo wyniesionych przez łaskę. Wszystko to bywa często mrzonką i grą wyobraźni oraz dziwacznymi dyspozycjami. Życie wewnętrzne polega na rzetelnym praktykowaniu umartwienia, na umiłowaniu małości i zupełnym oderwaniu od siebie i od stworzeń (...)”. Te słowa mogą nam wydawać się mocne, może szczególnie te o „oderwaniu od stworzeń”. Chodzi jednak o to, by w zwyczajnych kontaktach nie dawać pierwszeństwa w naszym sercu żadnemu, nawet najbardziej kochanemu człowiekowi, ponieważ pierwszy jest Bóg. Także o to, by nie kierować się wyłącznie emocjami, przywiązaniem czy niechęcią, by skracać niepotrzebne rozmowy, by dbać o to, co się mówi, a gdy trzeba, zamilknąć.

W swoim nauczaniu Matka kładzie duży nacisk na osobisty wysiłek, na pracę nad sobą, swoimi wadami i słabościami, a jednocześnie wie, że tylko łaska Boża może dokonać wewnętrznej przemiany człowieka. A więc trzeba nam trwać w Jego obecności. Do tego potrzebna jest nam w pierwszej kolejności wiara, która otworzy nas na rzeczywistość nadprzyrodzoną i pozwoli łasce, by nas kształtowała i prowadziła.

Ważne też jest, abyśmy sobie uświadomili, że Jezus już się w nas narodził: przez sakrament chrztu świętego, rodzi się przez Komunię świętą. Niestety, przez grzech tracimy łaskę. Nie wydaje też ona w nas takich owoców, jakich można byłoby się spodziewać, bo często nie zdajemy sobie sprawy, jaki skarb nosimy w sobie – brak nam żywej wiary. Matka Mechtylda nalega więc na rozbudzenie na nowo wiary.

Ważne jest też to, abyśmy uwielbili Boga za Jego zbawcze działanie: „Kościół rozmieścił tajemnice Syna Bożego w ciągu roku tak, że w każdym okresie jedna z nich jest przedmiotem szczególnej czci (...)” (Konstytucja do rozdziału 49 *Reguły* św. Benedykta).

Następnie jest do nas skierowane wezwanie do łączenia się z Maryją i Jezusem w tych tajemnicach, zarówno przez rozważanie, ale i trwanie w nich, kontemplowanie.

Siostra Dominika wskazała też trzy najczęściej polecane przez Matkę praktyki adwentowe:

1. „Przestrzegajmy głębokiego, wewnętrznego i zewnętrznego milczenia, aby uczcić milczenie Boskiego Słowa w łonie Jego Najświętszej Matki.”;
2. „Zachowajmy samotność i oddalenie od wszystkich możliwych stworzeń w holdzie dla samotności Boskiego Słowa w łonie Najświętszej Matki.”;
3. „Aby uwielbić niewolę, przez którą Boskie Słowo czyni się zależne od Najświętszej Dziewicy i podporządkowuje się Jej, dusza powinna trwać jako niewolnica wobec praw woli Bożej. Musi być podporządkowana jej miłującemu, choć krzyżującemu kierownictwu” (nr 1559).

Oczywiście dla mniszek praktyka milczenia i samotności jest zasadą stylu życia skierowanego na kontemplację, której nie mogą sobie narzucić osoby żyjące w rodzinie, aktywne zawodowo i społecznie. Jednak każdy ma to doświadczenie, że w pewnych okresach życia, nawet dnia, samotność i milczenie są konieczne, aby zachować kontakt z Rzeczywistością, nie dać się pochłonąć sprawom i emocjom.

Aby jednak praktyki te były owocne, muszą kierować naszą uwagę na źródło, z którego milczenie i samotność wypływają. Muszą rodzić się z wewnętrznej potrzeby, żywej wiary w obecność Boga w duszy, z otwarcia na tajemnicę. Matka zwraca też uwagę, że przez milczenie Bóg przygotował świętych do przyjęcia działania Jego łaski.

Trzecią praktyką jest poddanie się woli Bożej i Boskiemu upodobaniu, tak jak Jezus był całkowicie zależny od Maryi w Jej łonie. Jednocześnie Maryja była dla Niego przemilczym mieszkaniem, ponieważ była całkowicie poddana Jego woli, mógł On działać w Niej bez żadnej przeszkody. Tajemnica Wcielenia znajduje swe ostateczne dopełnienie w tajemnicy Eucharystii, najdroższej dla Matki tajemnicy: „O, co za cuda działa Bóg w duszy samotnej i oddalonej od przelicznych stworzeń! O siostry, dajmy sposobność obecnemu w was przez Komunię Świętą Słowu Przedwiecznemu, aby Je dosłyszeć. Ale adorujmy również tak samo niewolę Jezusa w nas, jak Jego samotność i milczenie. (...) Jest On jednak jakby pojmany i bezsilny w nas, gdy nie dajemy Mu absolutnego władztwa nad całym naszym bytem (...)” (nr 1013).

Matka Mechtylda zastanawia się też często, że tak mało pożytku odnosimy z tak wielkich darów, jakich udziela nam Bóg, ciągle zmagamy się z tymi samymi wadami. Dzieje się tak, bo nie odnosimy do siebie tych tajemnic, trak-

tujemy je zbyt ogólnikowo, a przecież wszystkie one dokonały się dla każdej duszy – *Chrystus umiłował mnie, i samego siebie wydał za mnie*” (Ga 2,20b), jak wola św. Paweł.

W ostatniej części swojej konferencji s. Dominika ukazała rolę Maryi – matki i przewodniczki Matki Mechtyldy na drodze jej życia wewnętrznego. W jej czasach obchodzono święto Oczekiwania Matki Bożej (18 grudnia). Było to święto bardzo bliskie Matce i tak możemy przeczytać w jednej z jej konferencji: „Ponieważ [Maryja] wiedziała, że przyjście Jezusa Chrystusa na świat otoczy chwałą Boga, pragnęła tego jak najgoręcej. Ojcowie Kościoła orzekają, że jedno pragnienie Maryi miało większą moc przyciągnięcia i sprowadzenia na ziemię Syna Bożego niż wszystkie pragnienia świętych patriarchów, Proroków oraz wszystkich sprawiedliwych od początku świata, ponieważ płynęło ono z serca czystego i bez porównania bardziej przepelnionego miłością do Boga. Te pragnienia były gorętsze, ponieważ najbardziej ze wszystkich wiedziała Ona jak pilnie świat potrzebuje Jezusa Chrystusa” (nr 2381).

Po konferencjach, wspólnej z benedyktyнками modlitwie i adoracji, oblaci mieli też okazję – przy herbacie i ciście – przedstawić się uczestniczącej od niedawna w spotkaniach oblatów s. Cecylii, podzielić się refleksjami i swoimi własnymi drogami początkujących uczniów św. Benedykta i Matki Mechtyldy od Najświętszego Sakramentu. Pojawiły się także wątki, które poruszyły uczestników po obu stronach kraty i czekają na rozwinięcie podczas kolejnych spotkań!

U.I.O.G.D.

Joanna Sędek, Warszawa

Oprócz sprawozdania pani Joanna przysłała też cytaty z pism Matki Mechtyldy. tl

Z LISTÓW MATKI MECHTYLDY DO HRABINY DE ROCHEFORT

Nr 1655

[...] Natura, budząc się od czasu do czasu, krzyczy i stara się powrócić do dawnego sposobu postępowania. **Wyniszczenie** nie jest drobiazgiem, umysł ludzki jest z natury bardzo roztropny i mądry, więc osoby wybitnie inteligentne są w warunkach bardziej godnych pożałowania, ponieważ muszą sto-

czyć zacieklejszą walkę zanim umorzą rozum. Umrzycijmy wreszcie i obumierajmy ciągle, aby mieć tylko jedno życie, życie Jezusowe. Zaczynj umierać na tym świecie i dokończ dzieła śmierci w wieczności, w Jęgo czystej miłości. W Jezusie jestem z całego serca twoja. Odwagi! Bądź wierna!

Nr 1656

[...] Ponieważ drogą twoją jest wyniszczenie, musisz dowiedzieć się, co ono oznacza i jakie są jego skutki. Skutkami tymi są ubóstwo, огоłocenie i wyrzeczenie. Skoro wiesz, czego Bóg od ciebie wymaga, musisz być bardzo wierna i pozwolić się wyniszczać na każdy sposób wybrany przez Opatrzność. Pozwól tylko poprowadzić się, jak prowadzi się **żertwę**, bo ten przepiękny charakter nadaje ci wyniszczenie. [...]

We wszystkich sytuacjach, zdarzeniach i w każdym usposobieniu trwaj bardzo nisko, bądź bardzo mała, a na uczcie życia wewnętrznego, na którą jesteś obecnie wezwana, zajmuj własne miejsce, czyli nicność. Uważaj się za niegodną nawet najmniejszych darów Bożych. Nie żądaj niczego, nie odmawiaj niczego, niech serce twoje otworzy się wyłącznie na upodobanie Jezusa Chrystusa. Umieść w nim wszystko: krzyż, cierpienie, ubóstwo, poniżenie i niech Opatrzność zsyła je na ciebie. Przyjmij to wszystko, aby Bóg został uwielbiony przez twoje wyniszczanie się. Musisz nauczyć się żyć w śmierci i lękać się tylko tego, co oddziela cię od Boga. Krzyż zbliża nas do Niego i dlatego musisz go kochać. O, jak nieszczęśliwa jest dusza, która nie cierpi!

Nr 1660

[...] Pewne dusze muszą być zawsze utrzymywane w przekonaniu o swoim ubóstwie i nikczemności z obawy pewnego upodobania w sobie i próżności z darów Bożych. Za szczęśliwą poczytuję duszę, która zna swą głęboką **nę-dzę** i potrafi znieść ją bez niepokoju. Wielu zniechęca się widokiem własnej nędzy, słabości i grzechów. Sądzą, że na tym polega cała ich zdolność, pragną więc znaleźć w sobie trwałą cnotę, uważają się za tak silnych, że mogą doskonalic się sami, stosownie do światel własnego umysłu. Biedny ślepcze! Czy nie znasz twej przewrotnej **nicności**, czy nie wiesz, że grzech огоłocił cię ze wszystkich dóbr, łask, cnót i umiejętności? Nie powinnaś niczego szukać w sobie, niczego po sobie się spodziewać. Jezus Chrystus uzupełni cię na sposób Boski; uczysz w Nim wszystko, czego ci brak. Nauczmy się, droga siostró, oddalać się od siebie a zbliżać do Niego.

Nr 1325

[...] Duch twój musi nauczyć się zamilknąć i trwać z szacunkiem i miłującą uwagą w Jego świętej obecności. Musi on zgodzić się na Boże upodobanie, na Jego święte kierownictwo. W tej postawie **zawierzenia** trzeba trwać tak długo, jak długo okaże się to możliwe; a przynajmniej przez króciutkie pół godziny rankiem i przez jakiś kwadrans wieczorem.

Z KONFERENCJI ADWENTOWYCH MATKI MECHTYLDY

Nr 1431

Proście Maryję, aby dała wam udział w swej **pokorze**, aby zniweczyła pychę w waszej głębi i przygotowała wasze serce do przyciągnięcia Jej Syna. Nic Go tak nie zachwyca, jak dusza, która zna siebie dogłębnie i która trwa w małości i upokorzeniu w Jego świętej obecności.

Nr 219

Tak, siostry, uważam, że **milczenie** jest czymś niezmiernie świętym. Milczenie rozprasza chmury i wypłasza ciemności wewnętrzne. Uspokaja duszę i wprowadza ją w posiadanie wielkiego pokoju, dzięki któremu jednoczy się ona z Jezusem Chrystusem. Ukazuje się On w głębi tej duszy i udziela się jej w sposób niewysłowiony. Milczenie usposabia dusze do modlitwy.

Nr 1559

Chciałabym prosić Boga tylko o jedną rzecz: aby wypełnił swe zamiary względem mnie, tak jak Mu się spodoba, i aby dał mi łaskę przyjęcia ich z poddaniem i uległością. A jeżeli następnie zechce mnie On mieć w upokorzeniu, jeżeli pokrzyżuje moje plany, pozwoli na prześladowanie mnie itd., to obym trwała w głębi pokoju wewnętrznego, całkowicie **posłuszna** Jego Boskim zrządzeniom i we wszystkim pragnęła jedynie Jego upodobania. Wydaje mi się, że tego mamy życzyć sobie na tym świecie.

Nr 1431

Pragnęłabym, abyśmy poddały się bezwzględnie kierownictwu Najświętszej Matki Boga. Ponieważ dała Ona światu Jezusa Chrystusa, Ona również ma **zrodzić Go w naszych sercach** i o to mamy Ją prosić bez ustanku.

LECTIO DIVINA ŁK 2,22–38
REKOLEKCJE ADWENTOWE OBLATÓW 14.12.2019 R.
O. SZYMON HIŻYCKI OSB

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawala się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzalem.” (Łk 2, 22-38)

Opis, który proponuje nam Łukasz, potocznie okreśłany jest jako scena Ofiarowania w Świątyni. Określenie to nie do końca jednak, zawiera poprawną nazwę tego wydarzenia, dlatego, że wszystko to, co opisuje Ewangelista, ma miejsce przed właściwym rytym ofiarowania. Nie widzimy tu tego obrzędu,

który jest opisany w Księdze Kapłańskiej, w Starym Testamencie, gdzie wskazane jest w jaki sposób pierwородnego należy ofiarować. Wszystko to co Ewangelia opisuje, ma miejsce przed obrzędem, w momencie wejścia do samej Świątyni.

Natomiast, warto zwrócić uwagę na to, co dla nas, przy rozważaniach szukających umocowania naszego osobistego ofiarowania, może wydać się interesujące, to jest na trynitarny charakter całej sceny. Jeśli czytamy tekst bardzo uważnie, widzimy że pojawiają się tam dokładnie trzy Osoby Boskie – Ojciec, Syn i Duch Święty.

Bóg Ojciec pojawia się w znaku Świątyni i Ołtarza, na których sprawowany jest kult ku Jego czci. Syn ma być ofiarowany Ojcu, więc On jest tym celem, do którego wszystko powraca. Czytając uważnie, dostrzegamy, że Łukasz tak to prezentuje, że Świątynia, do której wchodzi Jezus jest w tej chwili, niejako centrum świata. Tam zmiierzają wszystkie drogi, drogi wszystkich ludzi – Symeona, Anny, Józefa i Maryi, Dzieciątka, którzy idą do Jerozolimy do Ołtarza. Tam jest centrum całego świata – Bóg, to jeden aspekt. Drugi, to Syn, który jest niesiony przez swoich rodziców. Wreszcie Duch Święty, który spoczywa na Symeonie, którego on jest pełen. Także prorokini Anna również jest pełna Ducha Świętego. Mamy zatem pełny aspekt trynitarny tej sceny. Warto przy tym pamiętać, że to jest typowe dla Ewangelistów, że w momentach szczególnie ważnych w życiu Jezusa podkreślają oni trynitarny charakter, tego Kim jest Bóg. Czy będziemy mieli moment Chrztu nad rzeką Jordan, czy moment Przemienienia, to zawsze wracamy do charakteru trynitarnego.

Jeśli szukamy w tym tekście Rozdziału Drugiego św. Łukasza, inspiracji do naszego życia oblackiego, to możemy zobaczyć rzecz bardzo ciekawą. Pierwszy wniosek wypływający z tekstu, to że dokonując ofiarowania, naśladujemy Boga, a dokładnie ćwiczymy się w tym, co stanowi najbardziej intymną i delikatną tkankę życia wewnętrznego Trójcy Świętej, jaką jest wzajemne ofiarowanie się Osób. Jesteśmy chrześcijanami, czyli chcemy żyć tak jak Bóg, a On jest w Trójcy Świętej jedyny. To jest serce naszej wiary. Dogmat trynitarny mówi, że ten jeden Bóg w Trzech Osobach, jest nieustannym ofiarowaniem się, oddawaniem wszystkiego w sposób bezwarunkowy. Popatrzmy jak o tym mówi dogmatyka, a za chwilę zobaczymy jak Duch Święty to umodelował w przekazie Łukaszowym i potem jak to wygląda u nas.

Grecy (ojcowie greccy) szukali modelu, obrazu, który mógłby oddać ideal życia wewnętrznego Trójcy i znaleźli metaforę tańca. Mówią o Perychorezie (od gr. *perychoresis* – taniec). I mówią tak: Ojciec jest źródłem wszystkiego, całego bóstwa, przed wiekami rodzi Syna i całkowicie Mu się oddaje, czyli przekazuje Mu pełnie swojego bóstwa, wszystko, tak jak czytamy w Ewangelii św. Jana, całego siebie. Tak jakby wyzbywał się istnienia. Ale ponieważ Syn otrzymuje tak olbrzymią miłość od Ojca to, (jak to ujmuje św. Jan od Krzyża, że za miłość płaci się tylko miłością) jedyne co Syn może zrobić, to oddać Ojcu z powrotem wszystko, nie zostawiając nic dla siebie. Zatem oddaje wszystko (bóstwo, istnienie, życie) na powrót Ojcu, ale Ten znowu to zwraca i to jest takie nieustanne wymienianie się tą miłością, dawanie sobie życia, umieranie i dawanie sobie życia. Natomiast tą więzią, która łączy Ojca z Synem jest właśnie Duch Święty. Ta, która sprawia, że Oni żyją. Bóg jest zatem takim nieustannym ofiarowaniem się i przyjęciem i zwrotem. Taką dynamiczną, pulsującą rzeczywistością, która staje się absolutną jednością.

To właśnie widzimy w scenie ofiarowania. Syn wcielony również wcielonym będąc, nie zaprzestaje tego całkowitego ofiarowania się Ojcu, ale w tym starym rycie Narodu Wybranego, korzystając z rąk swoich ziemskich rodziców, idzie po to, aby zostać ofiarowanym Ojcu, w Świątyni. Świadomość potrzeby tej wymiany nieustannie zatem w Nim funkcjonuje. Z kolei Duch Święty, który spoczywa na Symeonie i Annie, jest tym który dokonuje objaśnienia. Oni pod wpływem Ducha Świętego mówią co się dzieje. Zatem w naszym wypadku, jeśli chcemy rzeczywiście naśladować Pana Boga, jako Chrześcijanie, to to co nam pozostaje, to oddać się, poświęcić Bogu, ale nie po to żeby zostać zniszczonym, czy wykorzystanym, żeby Ktoś się nami posłużył, ale staje się to po to, aby Pan Bóg oddał się nam w całości. Pan Bóg zawsze odpowiada darem z całego Siebie. Najlepiej to widać w czasie Komunii. Jak człowiek idzie do Komunii, to w Hostii jest cały Bóg i bóstwo i człowieczeństwo, ciało, dusza, serce – wszystko. Nie troszeczkę, nie pod warunkiem, ale człowiek od razu dostaje wszystko, w zamian za to, że oddał się Panu Bogu, tak jak na daną chwilę potrafi, po swojemu i w słabości.

To jest paradygmat Bożego życia. Jeśli zatem będziemy każdego dnia żyli naszą oblacją, naszymi ślubami, naszymi przyrzeczeniami, to będziemy naśladować Chrystusa, w Jego ofiarowaniu się Ojcu, czyli niejako życie wewnętrzne Trójcy Świętej. Temat trynitarny wymaga głębszej refleksji, bo jeśli na Pana Boga zaczniemy patrzeć w taki sposób, to zupełnie inne stanie się nasze myślenie o bóstwie. Bóg przestanie być taką monadą, rodzajem kamienia,

czymś nieprzeniknionym, ale jeżeli serio potraktujemy kwestie trynitarne, to Bóg staje się bardzo delikatny, podatny na zranienie. Wyobraźcie sobie taką rzeczywistość, że życie w nieustanej, absolutnej zależności od kogoś innego, nie macie szans na to, żeby wycofać się z tej relacji, że jesteście od kogoś całkowicie zależni. Ten ktoś ma w swoim ręku wasze życie, szczęście, pieniądze, wszystko to, co kochacie i jednym ruchem ręki może to zniszczyć, a wy nic nie możecie zrobić. Życie w czymś takim jest nie do pomyślenia, a Bóg właśnie taki jest. To misterium Trójcy trwa od wieków, więc w pewnym sensie nikt nie jest delikatny tak jak Bóg. Nie w sensie „jak mimoza”, ale rozumiejący słabość i to, że człowiek może ulec. Bo w Bogu właśnie ta słabość, jest Jego największą mocą. I my ofiarując się Panu Bogu, staramy się wejść na tę drogę, takiego powierzenia się Mu, aby On mógł dać nam to z powrotem, wszystko. To jest pierwsza warstwa – trynitarna, która jest w opowiadaniu Łukaszkowym.

Druga warstwa – ludzka, pokazuje nam jak to jest zaraźliwe. Jeśli ktoś całkowicie oddaje się Panu Bogu, a ktoś jest przy tym obecny, to nie pozostaje to bez wpływu na życie innych osób, jest zaraźliwe. Jeśli spotykamy kogoś, kto rzeczywiście poświęcił życie Panu Bogu, robi to na nas wrażenie, porusza nasze serce. Mówimy zatem o wadze świadectwa. Pamiętajmy o tym, że słowo świadectwo, greckie *martyria* oznacza również męczeństwo. To jest bardzo ładna gra słów. Pokazuje taki aspekt obłacji, jako taki rodzaj świadectwa, który ma pociągnąć ludzi do tego, żeby poszli za Panem Bogiem. W jaki sposób widzimy to naśladowanie w tekście Ewangelii, w jaki sposób Chrystus tam pociąga ludzi, do tego, aby za Nim postępowali? Centralną rolę odgrywają tutaj, Jego ziemscy rodzice. Te słowa Ewangelii są zaskakujące, dlatego że jest powiedziane *rodzice się dziwili*. Oni nie rozumieli tego, co ci ludzie do nich mówili. Wówczas dostrzegamy, że to, że człowiek Pana Boga otrzymuje w całości na samym początku (tak jak Jezusa otrzymali ziemscy rodzice), nie oznacza, że od razu jest On zrozumiany. Czyli my posiadając już pełnię, jeszcze nie przeniknęliśmy wszystkich tajemnic. Tak jak ujmuje to św. Jan od Krzyża, który wyjaśniając tajemnicę Chrystusa, porównuje Go do kopalni, z której można wydobywać wciąż nowe skarby. Zatem nasza droga ofiarowania się, ale też przyjęcia (bo nie wystarczy samo ofiarowanie się) Pana Boga, który nam się daje „pocztą zwrotną”, tylko wtedy ma sens, jak my się dajemy, ale i przyjmujemy. Paradoksalnie bowiem łatwiej jest coś dać niż przyjąć. Bo przyjęcie oznacza zobowiązanie, a nikt nie chce być nic dłużny. Każdy chce być wolny i dyktować warunki, a kiedy przyjmuje się Kogoś takiego

jak Bóg, który jest nieskończony, to ten nasz dług jest również nieskończony. Potem nasza myśl może iść dalej, że stąd wychodzi również konieczność krzyża, ofiary Syna, który płaci nasz nieskończony dług, bo nikt nie spłaci za nas... To pokazuje nam, jak nasze życie chrześcijańskie jest głęboko zakorzenione w życiu Trójcy. Nie dzieje się obok, ale w samym Jej sercu. Jest to zatem jakaś pielgrzymka wiary również dla Marii i Józefa. Każde idzie swoją drogą, ale spotykając się z Symeonem i Anną, otrzymują niejako kolejne wezwanie, aby odpowiedzieli jeszcze większym zawierzeniem Panu Bogu. A zatem to ofiarowanie się jest tam na swój sposób prowokacją, w takim dobrym, zdrowym znaczeniu tego słowa.

Po trzecie, Pan Jezus żeby ofiarować się w Świątyni potrzebuje kogoś kto Go tam przyniesie. Więc wracamy tym wątkiem do pamięci o tych wszystkich, którzy doprowadzili nas do tego, że jesteśmy Mnichami, czy Oblatami. Każdy z nas ma Mariję i Józefa, kogoś kto przyniósł go do świątyni, doprowadził do tego, że te przyrzeczenia zostały przez nas złożone i żeśmy wytrwali.

Po czwarte, scena Ofiarowania w Świątyni, nawiązuje do liturgii starotestamentalnej. Przypomnijmy sobie skąd biorą się korzenie tego aktu. Mianowicie z Nocy Paschalnej. Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Dlaczego, bo trzynastego dnia miesiąca Nisan, Pan przeszedł przez Egipt i zabił wszystko, co pierworodne w ziemi egipskiej, od dziecka Faraona, aż do bydła (zob: Wj 12). Do domów Izraelitów zaś nie wszedł, bo mieli drzwi pomazane krwią baranka. Na pamiątkę tego wszystko pierworodne musi być poświęcone Panu. Nawet zwierzęta trzeba wykupić, albo zabić, bo są własnością Pana. Zatem również pierworodny Syn Marii musi być poświęcony Panu, na mocy tego przymierza z Nocy Paschalnej.

Zauważmy teraz, że wszędzie tam, gdzie pojawia się Chrystus Pan, to cośmy do tej pory praktykowali, zyskuje nową jakość. Pan Bóg nigdy niczego nie niszczy, ale podnosi to o nieskończenie wyższy poziom, a nawet udoskonala swoje obietnice, co jest jeszcze bardziej paradoksalne. Jeżeli przez ileś pokoleń, kilkanaście wieków, Izraelici dokonywali tego rytu na pamiątkę ocalenia w Noc Paschalną, to teraz ten obrzęd nie zostaje zniesiony, ale wręcz przeciwnie jest udoskonolony, bo już teraz nie oznacza tylko ocalenia od miecza Anioła Śmierci, ale jest zapowiedzią tego, co ostatecznie stanie się w Noc Paschalną, wtedy kiedy Chrystus zwycięski wyjdzie z grobu, powróci z otchłani – Dzieciątko, które jest ofiarowane Ojcu. Ten Drugi Rozdział Łukasza jest więc zapowiedzią tego, co stanie się za trzydzieści trzy lata.

Teraz, jeżeli pomyślimy o jakichkolwiek tajemnicach naszego życia, sprawach nieprzepracowanych, takich które nas dręczą, to z czym sobie nie radzimy, o czymś co do nas powraca, choćbyśmy się tego chętnie pozbyli, to przez nasz akt ofiarowania, wszystko zostaje oczyszczone, bo wchodzi w Pana Boga, a w Boga nie wejdzie nic, co jest nieczyste. Innymi słowy ta scena pokazuje nam, że mamy ofiarować się Bogu cali, tacy jacy jesteśmy. Wszystko to, co dobre jest jasne, ale również to, co w nas słabe i niedoskonałe, również ma być własnością Boga. To nie jest tak, że mamy się tego pozbyć i dopiero Panu Bogu się ofiarować. Właśnie wręcz przeciwnie, z całym tym „talatajstwem”, które wlecemy ze sobą na sznurku przez całe swoje życie.

W filmie „Misja” jest moment gdy handlarz niewolników idzie i wlecze za sobą swoją zbroję. Wówczas Jezuita mówi do swojego przełożonego, aby dał mu już spokój, bo już odpokutował, ale ten odpowiada, że dopóki on sam nie zadecyduje, że skończył, to on mu tego nie nakaże. Ten człowiek nie odcina tej zbroi, nie z powodu upodobania w cierpieniu, ale ciągnie ją przez tę amazońską dżunglę, dlatego bo wie, że to też już należy do Pana Boga. Pan Bóg natomiast zatrzyma to, nie po to, aby w odpowiednim momencie wyjąć na nas „teczkę” i „machać nam przed nosem”, tylko weźmie to, aby zniszczyć to tak, jak tylko On potrafi, albo przemieni to, tak aby wyszło nam to na dobre. To jest czwarty aspekt tej historii, który mówi nam, że wszystko, co jest w naszej historii zostaje udoskonalone, wszystko należy do Boga, wszystko.

Teraz popatrzymy, że gdy przystępujemy do ślubów, do naszych przyrzeczeń obłackich, to do kościoła na Ołtarz jest podane wszystko, całe nasze życie. Nie dlatego, że próbujemy coś przemycić, ale dlatego, że Pan Bóg tak chce. Należy zatem złożyć Bogu, na Ołtarzu Chrystusa, całe swoje życie, bez żadnych wstydu. Należy dać wszystko. W ten sposób wkraczamy w życie Trójcy, dając Bogu to co mamy, otrzymujemy to Kim jest. I to jest też jeden z aspektów bycia oblatem. Pan Bóg też jest Oblatem, bo też się ofiaruje bez przerwy, to jest sens Jego życia. Mamy dobry wzór.

Z nagrania spisał Piotr Lewicki, Warszawa

W poprzednim numerze Benedictusa zamieszczone było nasze wspomnienie o zmarłym śp. ks. bp. Bronisławie Dembowskiem naszym oblacie tynieckim. Poniżej zamieszczamy tekst, który otrzymałam z Lasek od s. Hieronimy Brońnic. Przybliży on nam postać księdza biskupa. Na pogrzebie Tynec reprezentował nasz dotychczasowy prefekt o. Włodzimierz Zatorski OSB. tl

23 LISTOPADA W KATEDRZE WE WŁOCŁAWKU

ODBYŁ SIĘ POGRZEB

ŚP. BP. BRONISŁAWA DEMBOWSKIEGO.

W czwartek, 14.11., po południu został on przewieziony do szpitala we Włocławku. Jego stan był ciężki. Zmarł około pierwszej w nocy w sobotę, 16.11., z powodu udaru mózgu. Do ostatnich dni był aktywny i planował przyjazd na uroczystości jubileuszowe siostr do Lasek. Miał 92 lata. Od dzieciństwa był związany z Dziełem Matki Czackiej, środowiskiem Lasek, a następnie kościoła św. Marcina.

Urodził się 2 października 1927 roku w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Przyjął pierwszą Komunię Świętą z rąk ks. Władysława Kornilowicza. Miał czworo starszego rodzeństwa. W wieku dziesięciu lat został osiercony przez ojca. W 1942 roku jego matka i siostra Małgorzata zostały rozstrzelane w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck. (Zdażył odnaleźć prochy matki, a niedługo przed swoją śmiercią – także siostry). Należał do Armii Krajowej. Po Powstaniu Warszawskim znalazł się w Mościcach koło Tarnowa, gdzie w 1946 roku uzyskał maturę. Ukończył filozofię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1946-1950). Pracę pisał pod kierunkiem profesora Tatarkiewicza.

Przez rok pracował w Zakładzie w Laskach jako wychowawca niewidomych chłopców. W 1950 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie, a 23 sierpnia 1953 roku z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwszą parafią, do której trafił był Piastów. Jesienią 1955 roku rozpoczął studia na Wydziale Filozofii KUL, a w 1961 roku uzyskał doktorat w zakresie filozofii teoretycznej. W 1956 r. został rektorem odbudowującego się kościoła św. Marcina, gdzie otaczał opieką duszpasterską siostry franciszkanki, a także gromadzących się przy tej świątyni ludzi. Był duszpasterzem

niewidomych. Współorganizował ogólnopolskie Duszpasterstwo Niewidomych. W 1957 r. został asystentem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Współinicjował pierwsze nabożeństwa ekumeniczne w Polsce. Za Jego przyczyną powstała druga w Polsce a pierwsza w Warszawie wspólnota Odnowy w Duchu Świętym („Maranatha”). Włączył się w aktywną pomoc osobom internowanym w stanie wojennym w latach 80., współpracując z Komitetem na Pławnej. Był uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu.

Będąc biskupem ordynariuszem wrocławskim latach 1992-2003, a później biskupem seniorem tej diecezji, stale nosił w sercu i otaczał modlitwą nasze środowisko, czego dał wyraz w liście pożegnalnym napisanym w 2010 roku.

Uroczystości pogrzebowe śp. bp. Bronisława Dembowskiego rozpoczęły się w piątek, 22 listopada. Jego ciało zostało odprowadzone z domu biskupiego i Kurii do wrocławskiej katedry, w której pragnął zostać pochowany. W tej ostatniej drodze towarzyszyli biskupi, kapłani, (m.in. ks. Rektor Andrzej Galka i ks. Piotr Markiewicz z kościoła św. Marcina w Warszawie) osoby zakonne, rodzina i wierni świeccy. Liturgii przewodniczył Ordynariusz Wrocławski bp Wiesław Mering, który podczas Mszy św. wygłosił też homilię. Przybliżył w niej kapłańską i biskupią drogę bp. Bronisława Dembowskiego, dzieląc ją na etap warszawski i wrocławski. Na zakończenie odczytany został „ostatni list” biskupa Bronisława Dembowskiego datowany na 18 sierpnia 2010 roku. Wolą zmarłego hierarchy było, aby został on przeczytany na jego pogrzebie. Załączamy go w całości.

23 listopada Msza święta pogrzebowa pod przewodnictwem abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Episkopatu Polski, zgromadziła wszystkie środowiska, którym służył. Z Lasek, z Pławnej i nie tylko przybyły licznie siostry franciszkanki wraz z Matką Judytą, ale także niewidomi, współpracownicy świeccy, członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej i wspólnoty „Maranatha”. Księża Biskupa żegnali licznie zgromadzeni biskupi, księża diecezji wrocławskiej i archidiecezji warszawskiej. W imieniu środowiska Papieskiego Wydziału Teologicznego słowa podziękowania i pożegnania wygłosił dziekan wraz z przedstawicielami uczelni. (Od 1982 roku ks. Biskup był dziekanem Akademickiego Studium Teologii Katolickiej, które w 1988 roku stało się Papieskim Wydziałem Teologicznym). Obecni byli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz władze samorządowe. Listy kondolencyjne przesłali między innymi kard. Pietro Parolin – Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, premier Mateusz Morawiecki i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej – biskup Jerzy Samiec.

Wszyscy w swoich wypowiedziach pożegnalnych podkreślali ogromną otwartość, bezpośredniość i miłość, z jaką bp Bronisław podchodził do każdego człowieka, a także odwagę, która pozwalała mu otwierać się na nowe przestrzenie.

Odszedł do Domu Ojca człowiek głębokiej wiary, który swoim sercem i modlitwą otoczył sprawy Kościoła, Polski i każdego napotkanego na swojej drodze człowieka.

Zgodnie ze swoją wolą spoczął w krypcie Biskupów Włocławskich.

*Tak Bóg umiłował świat,
ze Syna swego Jednorodzonego dał.* (J 3,16)

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Najczcigodniejszy i Drogi mój następcu na stolicy biskupów włocławskich!

Czcigodni Biskupi i Kapłani diecezjalni oraz zakonni naszej diecezji!

Siostry zakonne i Osoby życia konsekrowanego

I Wy Wszyscy, Siostry i Bracia!

Biskupem Diecezjalnym Diecezji Włocławskiej zostałem mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II dnia 25 marca 1992 roku, święcenia biskupie przyjąłem w Bazylice Katedralnej Włocławskiej w Poniedziałek Wielkanocny dnia 20 kwietnia 1992 roku i w tym samym dniu objąłem kanonicznie diecezję. Ponieważ dnia 2 października 2002 roku ukończyłem 75 lat życia, dlatego złożyłem na ręce Ojca Świętego przepisaną przez Prawo Kanoniczne rezygnację z urzędu biskupa diecezjalnego. Dnia 25 marca 2003 roku została ogłoszona decyzja Jana Pawła II, iż przyjmuje On moją rezygnację, a na stanowisko Biskupa Diecezjalnego Diecezji Włocławskiej powołuje Księdza doktora Wiesława Alojzego Meringa, Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Tak więc urząd Biskupa Diecezjalnego sprawowałem przez 11 lat, a dnia 26 kwietnia 2003 roku przekazałem go mojemu następcy, którego niech Bóg błogosławi i wzmacnia w trudnych obowiązkach Pasterza Diecezji.

Umiłowani w Chrystusie Panu!

W moim kapłaństwie przeszło 35 lat byłem rektorem kościoła św. Marcina przy ul. Piwnej w Warszawie i kapelanem Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Tam posługiwałem także Niewidomym, członkom Klu-

bu Inteligencji Katolickiej i grupie modlitewnej Odnowy w Duchu Świętym. Byłem też związany z „Dziełem Lasek”. W latach 1962-1982 uczyłem historii filozofii w Akademii Teologii Katolickiej, a w latach 1970-1992 w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Od osób, którym posługiwałem, znalazłem wiele dobra i życzliwości. Za wszystko serdecznie dziękuję. Wielu bowiem spotkałem ludzi, których noszę we wdzięcznej pamięci.

W ciągu mojego życia kapłańskiego pragnąłem, aby słowa Pana Jezusa z Ewangelii według św. Jana (3, 16): „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”, przenikały do mojego serca i umysłu, oraz do serc i umysłów wszystkich, do których zostałem posłany. Proszę gorąco Braci Biskupów, Kapłanów i Diecezjan, a także Wszystkich, których kiedykolwiek i gdziekolwiek spotkałem, aby te słowa Ewangelii zawsze mieli w pamięci. Dziś szczególnie Bogu dziękuję za Posynodalną Adhortację Apostolską *Ecclesia in Europa* Jana Pawła II mówiącą o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, jako źródło nadziei. Dziękuję zwłaszcza za słowa: „Jezus Chrystus jest nadzieją każdej osoby ludzkiej, bo daje życie wieczne. Jest On «Słowem życia» (1 J 1,1), które przyszło na świat, aby ludzie «mieli życie i mieli je w obfitości» (J 10,10). W ten sposób ukazuje On nam, że prawdziwy sens życia ludzkiego nie zamyka się w horyzoncie doczesności, ale otwiera się na wieczność” (EiE 21). Te słowa stały się dla mnie źródłem nadziei, gdy rozpoczął się ostatni etap mojego życia.

Z pokorą przepraszam wszystkich, którym wyrządziłem jakąkolwiek przykrość. Przepraszam też, jeśli nie spełniłem pokładanej we mnie nadziei. Jednocześnie z całego serca dziękuję za wielką życzliwość, jakiej doznawałem podczas mojej posługi kapłańskiej i biskupiej. Gorąco proszę, abyście polecali moją duszę Miłosiernemu Bogu za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Jezus, ufam Tobie!

Całą Diecezję, Biskupów – zwłaszcza mojego następcę – Kapłanów i wszystkich Wiernych, a także warszawską wspólnotę świętomarcińską niech błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn, i Duch Święty

+ Biskup Bronisław Jan Maria Dembowski

PS. List ten proszę odczytać na moim pogrzebie

Włocławek, 18 sierpnia 2010 r.

REKOLEKCJE ADWENTOWE OBLATÓW TYNIECKICH

KRÓLESTWO SERCA

Prowadzący o. Opat Szymon Hiżycki

TYNIEC, 13–15 GRUDNIA 2019 R.

Przywołane w tytule rekolekcji *serce* jest dla nas Bożym darem. W Księdze Mądrości Syracha czytamy:

Dał im wolną wolę, język i oczy,
uszy i serce zdolne do myślenia (Syr 17,6).

Stwierdzenie *serce zdolne do myślenia* może trochę dziwić, ale w Biblii tak jest – człowiek myśli sercem. I takie myślenie nie jest tylko racjonalne, ale obejmuje wolną wolę i nasze emocje.

Z kolei w Katechizmie Kościoła Katolickiego mamy:

Serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (według wyrażenia semickiego lub biblijnego: gdzie zstępuje). Jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać. Jest ono miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć. Jest miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży ma charakter relacyjny: serce jest miejscem przymierza (2563).

U Syracha czytamy także, że Bóg:

Umieścił oko swoje w ich sercu,
aby wielkość swoich dzieł im ukazać (Syr 17,9).

Tajemnicze *oko w sercu* w jakie nas Bóg wyposażył oznacza zdolność człowieka do rozpoznawania Bożej obecności przez to, co widzimy, czego doświadczamy i co rozumiemy ze świata widzialnego. To „oko” pozwala nam być w relacji z Bogiem Niewidzialnym.

Rekolekcje tegoroczne prowadził o. Opat Szymon Hiżycki, który na wstępie stwierdził, że nie będzie się rozwodził nad tym, czym jest tytułowe serce, gdyż o tym wielokrotnie tutaj mówiono i wszyscy wiemy o co chodzi. Jednak



dla spójności tekstu pozwoliłem sobie na powyższe przypomnienie, które jest fragmentem rozważań o Włodzimierza Zatorskiego z rekolekcji wielkopostnych oblatów w 2018 roku: „Dar wolności a tajemnica nieprawości”.

Na tegorocznych rekolekcjach zgromadziło się około 90 osób. Tylu oblatów to już poważne zgromadzenie i tylko sala Petrus mogła nas pomieścić. Ze słyszalnością nie było problemów, bo nagłośnienie w sali działało. Mówienie do mikrofonu miało także taki skutek, że jak się później okazało konferencje Opatów były nagrywane. Po powrocie do domu zauważyłem w Internecie nagranie pierwszej konferencji o. Opatów: <http://ps-po.pl/2019/12/16/krolestwo-serca-konferencja-1-wstep/>. (Obecnie można tam znaleźć 4 konferencje pod wspólnym tytułem „Rekolekcje dla oblatów”. tl)

Pełny tekst konferencji i *lectio divina* będzie oczywiście przedstawiony w Benedictusie w innym miejscu.

Program rekolekcji zawierał wszystkie uświęcone tradycją elementy. Nowością było zaplanowanie dłuższych przerw na refleksję bądź medytację oraz rozmowy, przy ciastkach i kawie, a wieczorem w sobotę także winie i warmińskich śliwkach w czekoladzie. Ta zmiana była powszechnie chwalona.

Przyjeżdżając do Tynieckiego Opactwa uczestniczymy w Oficjum, Mszy świętej oraz modlitwie indywidualnej. W piątek Msza święta miała miejsce o 15-tej. W sobotę uczestniczyliśmy w rannej Mszy konwentalnej po jutrzni – kolejnej Mszy w godzinach południowych nie było. To też nowość w programie.

Odwiedzając kościół można było dostrzec zmiany w wystroju wnętrza.

W ostatnich dniach zakończono remont kaplicy św. Scholastyki. Kaplica złoży się odrestaurowanymi elementami ołtarza, kartuszami i uszakami, w jej kopule i na ścianach podziwiać można odkryte freski Andrzeja Radwańskiego. Także kaplica Krzyża Świętego odzyskała blask po przeprowadzonych pracach konserwatorskich.

Wieczorem przy panującym półmroku w prezbiterium, pustkę nad stallami pięknie wypełniają odrestaurowane bądź odtworzone sporych rozmiarów, błyszczące, złote kartusze. Pojawił się też z lewej strony ołtarza odnaleziony, ogromny, drewniany świecznik.



Opisane zmiany w opactwie bardzo nas radują. W opactwie nie tylko pięknie kościół, ale także przybywa braci i ojców.



W piątek po Mszy św. i Adoracji Najświętszego Sakramentu odbyło się przyjęcie do nowicjatu dwu osób: Moniki Bugajskiej i Krzysztofa Hejosza, zaś na niedzielnej Mszy św. konwentalnej koncelebrowanej przez ojca Opatę złożyli przyrzeczenia oblackie: Maria Bitka, Zbigniew Bitka, Dorota Przeździecka, Grzegorz Przeździecki, Urszula Marszał, Alicja Kulik i Halina Dąbrowska. Widać, że i grupa oblatów tynieckich prężnie się powiększa.

W piątkowy wieczór w kaplicy na Opatówce była okazja na indywidualną modlitwę, kontemplację i medytację. To ładne, przytulne miejsce.

Wczesny sobotni rano przypominał raczej pełną wiosnę niż zimę. Było bardzo ciepło.

W opactwie nie ma w adwencie rannych rorat, bo są o 18-tej. Uczestniczyliśmy więc we Mszy konwentalnej.

Po południu, w części organizacyjnej ustalono, że wiosenne, poza tynieckie spotkanie oblatów w roku 2020 odbędzie się w Gietrzwałdzie na Warmii w dniach 8–10 maja. Przewidziany jest autokar z Krakowa, który przejedzie



przez Warszawę.



Po wigiliach i komplecie spotkałiśmy się w sali Petrus. Obecny był o. Opat Szymon Hiżycki oraz szafarz diakon br. Grzegorz Hawryleczek. Rozmowy odbywały się w podgrupach tworzących się w różnych konfiguracjach z oblatów z lampkami wina w dłoni. Jedni stali, inni siedzieli. Wspominano powojenną historię oblatów tyńskich, snuto plany na najbliższą przyszłość. Łatwo było dostrzec radość i rodzinną bliskość dyskutujących.

Na rekolekcjach gościliśmy przedstawicieli oblatów z Żarnowca, którzy zaprosili nas na rekolekcje do siebie we wrześniu 2020 roku które poprowadzi s. Małgorzata Borkowska. Listę chętnych na ten wyjazd sporządziła nasza koordynatorka Jola Obczyńska. Goście z Żarnowca mówili także o planowanej pielgrzymce do Ziemi Świętej, w której mogliby wziąć udział chętni oblaci tyńscy.

Niedziela miała tradycyjny porządek. Późniejsza pobudka (w Opatówce w sensie dosłownym, bo tam dzwoni dzwonek na korytarzu), jutrznia, śniadanie, ostatnia konferencja rekolekcyjna i Msza święta, na której zwiększyła się nasza grupa oblacka o siedem wymienionych wyżej osób.

Ostatni punkt rekolekcji to składanie sobie życzeń Bożonarodzeniowych. Wszystkie były piękne, ale mnie utkwiły w pamięci te napisane na pierwszej



stronie grudniowego Benedictusa przez była naszą koordynatorkę Teresę Lubowiecką:

„... Bóg przychodzi jako Prawda, Życie i Droga. I jako *Bóg mocny*, płaczące niemowlę, które wnet powie: *Miejcie odwagę. Jam zwyciężył świat.*



Niech więc ta święta, błogosławiona Noc napelni nas odwagą, radością i pokojem”. (wjn)

Na poprzedniej stronie Ryszard Nikiel demonstruje „dyplom” wykaligrowany przez Basię Marszałek, a wręczony przez o. Szymona i Jolę koordynatorkę w jego 15-tą rocznicę przystąpienia do oblatyry.



Na zdjęciach obok widać, że tradycja wysyłania życzeń nie wymiera a ma się dobrze oraz że w rekolekcjach uczestniczyli oblaci dawno nie widziani.

Nie było zdjęcia zbiorowego, bo liczba uczestników podobno była płynna. Namiastką może być zdjęcie zrobione podczas spotkania oplatkowego.



Nie było mnie na rekolekcjach, ale dzięki licznym serdecznym doniesieniom mogę wtrącić swoje trzy grosze. tl

Fotografował Ryszard Nikiel

Dni skupienia w 2020 roku

6.01.2021 – kolędowanie
18 .01.2020
15.02.2020
13-15.03.2020 – rekolekcje wielkopostne (o. Wojciech Wójtowicz OSB)
4-5.04.2020
8-10.05.2020 – wycieczka Gietrzwałd
20.06.2020
11.07.2020
26.09.2020
24.10.2020
14.11.2020
11-13.12.2020 – rekolekcje adwentowe (br. Grzegorz Hawryleczo OSB)

Dni skupienia w 2021 roku

6.01.2021 – kolędowanie
23.01.2021
27.02.2021
26-28.03.2021 – rekolekcje wielkopostne (o. Maciej Pawlik OSB)
24.04.2021
7-9.05.2021 – wycieczka Węgry
26.06.2021
11.07.2021
25.09.2021
23.10.2021
20.11.2021
10-12.12.2021 – rekolekcje adwentowe

Sprostowanie:

Benedyktyńska Wspólnota BENEDICTUS
zaprasza w dniach **14, 15, 16.** lutego 2020
na Benedyktyńskie Dni Skupienia. w Gietrzwałdzie
Bliższe informacje i zapisy u Barbary Marszałek: +48 603 746 633
adres e-mail: marszalekbj@wp

PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)
PONIEDZIAŁEK 13 I 2020

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
 - wezwanie do Ducha Świętego
 - 10 min. Modlitwy Jezusowej
 - Nieszpory
 - Czytanie Reguły św. Benedykta
 - Lectio Divina Łk 2,22–38
 - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
 - Sprawy bieżące Wspólnoty
 - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU
SOBOTA 18 STYCZNIA 2020

- 09.00 Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB – **Sala Paulus**
- 10.00 Msza Święta (*Osoby które chcą pełnić służbę liturgiczną przy Ołtarzu, proszeni są o kontakt z Oblatem Piotrem Lewickim*), po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu – **Kościół**
- 11.15 Przerwa na kawę
- 11.45 Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB - **Sala Paulus**
- 12.50 Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 Obiad
- 14.00 Lectio Divina z o. Opatem Szymonem Hiżycki mOSB i sprawy organizacyjne – **Sala Paulus**
- 16.00 Dla chętnych medytacja (*proszę o zgłoszenie się do Jarka Obczyńskiego*)
- 17.00 Nieszpory z mnichami w kościele.

WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

Przyjaźń według Jana Kasjana i Elreda z Rievaulx (o. Brunon Koniecko OSB)

24. stycznia w piątek Ursynów

Parafia bł. Edmunda Bojanowskiego:

20.00 Msza św. z homilią

21.10 Konferencja tematyczna i spotkanie zakończone Kompletą

25. stycznia w sobotę kościoł ss. sakramentek na Rynku Nowego Miasta:

9.00 Msza św. z homilią

Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu

10.00 Konferencja tematyczna

10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia
z Liturgii Godzin

KALENDARIUM

- 1 I *Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi*
- 6 I *Objawienie Pańskie*
- 6 I Dzień skupienia i kolędowanie oblatów z mnichami w Tyńcu
- 6 I Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 15 I *Św. Maura i Placyda uczniów św. Benedykta*
- 26–27 I Benedyktyńskie Spotkania w Warszawie – *Przyjaźń według Jana Kasjana i Elreda z Rievaulx* (o. Brunon Koniecko OSB)